

DEMONY NĘKAJĄ ZAPORĘ

Czy zapora została wybudowana zgodnie ze sztuką projektową? Co było przyczyną wielu niewytłumaczalnych zdarzeń podczas robót? Dlaczego kariery większości budowniczych tej najważniejszej w latach sześćdziesiątych inwestycji PRL się załamały? Dlaczego Jezioro Solińskie pochłania coraz to nowe ofiary?...

Te i inne pytanie zadał sobie Henryk Nicpoń, rzeszowski dziennikarz, w przeszłości zatrudniony także w „Dzienniku Polskim”, autor książki „Tajemnice Soliny”. Dziś w księgarniach ukazuje się drugie, poszerzone wydanie tej książki.

Solina leży sto kilkadziesiąt kilometrów od Tarnowa. Miejsce dobrze znane wielu mieszkańcom tego miasta, którzy odwiedzają Bieszczady. W latach 60. ubiegłego stulecia było tu wielkie pole budowy; na Sanie ponad 2 tysiące osób w ciężkich warunkach wznosiło ogromną zaporę i elektrownię wodną. Dziś, gdy na terenie zatopionych wiosek istnieje zalew, zapora jest również atrakcją turystyczną.

Po latach dzieje niezwyklej budowy zainteresowały Henryka Nicponia. Słusznie podejrzewał, iż historia ta kryje wiele tajemnic. Aby je odkryć, dziennikarz wiele razy podróżował w Bieszczady, słuchał opowieści ludzi, świadków lub uczestników tamtych zdarzeń, odwiedził archiwa, w tym archiwum rzeszowskiego oddziału IPN. Z długotrwałych dociekań reporterskich powoli wyłonił się obraz tamtej epoki, spod warstwy historycznego kurzu dziennikarz wydobył nieznane dotychczas okoliczności towarzyszące wielkiej budowie.

Jak można było przypuszczać, były to okoliczności także polityczne. W „Tajemnicach Soliny” autor cytuje fragmenty raportów SB na temat kadry inżynierskiej, zajmującej się wznoszeniem zapory. W centrum zainteresowania służb specjalnych znajdowali się inżynierowie z Warszawy, którzy mieli kontakt z rodziną znanego, prześladowanego w PRL, pisarza historycznego, Pawła Jasienicy. Przez krótki czas w Solinie zatrudniona była inż. Ewa Beynar, córka pisarza.

Autor powraca też do intrygującego wówczas zdarzenia, gdy na otwarcie Soliny, jednej ze sztandarowych w PRL inwestycji, nie przyjechał zapowiadany wcześniej Władysław Gomułka, I sekretarz KC PZPR. Uwagę Henryka Nicpońa zajmują także dalsze skomplikowane kariery niektórych budowniczych zapory, niewolne od politycznych kontekstów.

Ale „Tajemnice Soliny” są nie tylko polityczną historią wielkiej budowy. W książce znajdują się liczne opisy dotyczące samego projektu, wątpliwości inżynierów, niespodziewanych trudności w realizacji planów.

Niektóre fragmenty mają też po trosze baśniowy nastrój; na kartach pojawiają się nagle niezwykle bohaterowie: Michalina Datkova i Tekla Zawyłkowa, dwie bieszczadzkie wróżki, pozostające w tajemnych konszachtach z miejscowymi duchami, demonami i różnymi zjawami. Podobno owe wszelkie zjawy buntowały się, gdy pod budowę zapory zatapiano historyczne osady i zakłócano naturalny rytm przyrody, i to one miały spowodować kilka zagadkowych zdarzeń, komplikujących inwestycję na Sanie. Do książki dołączony został osobliwy „Poczet demonów, diabłów, duchów i zjaw bieszczadzkich”.

Książka pokazuje paradoksy i śmieszności tamtej epoki. Służba Bezpieczeństwa traktowała zaporę jak ważny obiekt strategiczny i w swoich meldunkach martwiła się, że stanowi ona dla turystów krajowych i, co gorsza, zagranicznych, „atrakcyjny obiekt fotograficzny”. W sytuacji, gdy obowiązywał zakaz robienia zdjęć na Solinie, oficerowie SB ze złością odnotowali, iż PTTK wypuściło pocztówkę „Solina – fragment zapory” z utrwaloną na niej najważniejszą częścią i budynkiem elektrowni, a pocztówka jest do nabycia w kioskach „Ruchu” i w księgarniach...

Dziś zaporę i elektrownię w Solinie można nie tylko fotografować do woli, ale także ją dokładnie zwiedzać. Lektura „Tajemnic Soliny”, w dodatku bogato ilustrowanych, na pewno do tego zachęca.

wiesław ziobro (Dziennik Polski, 12-13 czerwca 2010 r., Tarnów, nr 135)

Henryk Nicpoń, „Tajemnice Soliny”, PIKiM Rzeszów 2010, wydanie II, s. 168.